Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 18 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 167

# Reformy ordynacji wyborczej
## domagają się od rządu stronnictwa sejmowe.
### Wybory odbędą się w grudniu bieżącego roku, a nie jak przypuszczają posłowie — o rok później.

Do projektu zmiany konstytucji, przesłanego już przez rząd do laski marszałkowskiej, załączono umotywowanie ministra sprawiedliwości Makowskiego.

Rząd motywuje projektowane zmiany tem: 1) **zapewniają one państwu budżet uchwalony we właściwym czasie**, co jest rzeczą niezbędną dla racjonalnej gospodarki finansowej państwa i dla uporządkowania stanu finansowego i stosunków gospodarczych;

2) **gwarantują właściwe ustosunkowanie organów władzy ustawodawczej i wykonawczej i dają możność celowej ich współpracy;**

3) porządkują stan prawny państwa. Nagłość tego zadania staje się z każdym dniem coraz bardziej paląca, a dotychczasowe postępowania nie zapewniły szybkiego osiągnięcia rezultatów w pracy państwowej.

***

Ogłoszenie tekstu rządowego projektu ustawy o zmianie konstytucji nie wywołało w sejmie większego poruszenia. Poza ugrupowaniami skrajnie lewicowemi daje się w kołach sejmowych wyczuwać powszechne zrozumienie faktu, **iż rewizja konstytucji jest nieuchronna.**

Bezwzględnie opornem, jak dotychczas jest stanowisko kół sejmowych wobec postanowień tych artykułów projektu, które wyłączają, **zdaniem kół poselskich, działalność sejmu ewentualnie na długi okres czasu.**

Wynika to z art. 5 projektu, który upoważnia prezydenta Rzeczypospolitej do dekretowania ustaw aż do dnia 31 grudnia 1927 roku.

Ponieważ na zasadzie tego samego artykułu, rząd ma otrzymać prawo ogłaszania własnego projektu budżetu z mocą ustawy, ponieważ dalej okres wyborczy po zmianie konstytucji ma wynosić dni 120, to według przypuszczeń kół poselskich, rząd zmierza do tego, aby prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie otrzymanych upoważnień **rozwiązał sejm dopiero w końcu sierpnia 1927 roku** i zarządził wybory na grudzień r. 1927. W tych warunkach sejm nowy podjąłby czynności dopiero z początkiem 1928 roku.

Są to oczywiście obliczenia i przypuszczenia teoretyczne, nie poparte żadnym realnym dowodem. Według informacji skądinąd płynących, **rząd zamierza dokonać wyborów w grudniu bieżącego roku.**

W dniu wczorajszym w gmachu sejmowym było naogół pusto. Obradował tylko zarząd klubu „Piasta" pod przewodnictwem p. Dębskiego. Na posiedzeniu zapoznano się z osnową projektu rządowego o zmianie konstytucji i poddano go szczegółowej dyskusji.

Myśli w niej ujawnione stanowić mają dla prezydjum klubów materjał orjentacyjny przy ewentualnych układach z innemi ugrupowaniami sejmowemi. Uchwał nie powzięto, rozprawa będzie kontynuowana w najbliższy wtorek.

Według zasięgniętych informacji **klub „Piasta" zgadza się na rozszerzenie władzy prezydenta Rzeczypospolitej, szczególnie przez przyznanie prawa rozwiązywania sejmu. Jednocześnie domaga się „Piast", aby rząd przystąpił do reformy ordynacji wyborczej łącznie z rewizją konstytucji lub odrębnie.**



— Nie płacz! Woda jest już i tak zbyt głęboka.




— Twój starszy brat cię szuka...

— Wiem... Już mnie przed chwilą znalazł.

## Bójka cywilów z wojskowymi
### zakończyła się ciężkiem postrzeleniem jednego z uczestników awantury.

**Warszawa, 18 czerwca.**

Na ulicy Kopernika, niemal u samego wylotu na Nowy Świat, rozegrała się wczoraj o północy krwawa bójka.

Przebieg zajścia był następujący:

Do trzech podchmielonych podoficerów kawalerji — podeszło dwu bardzo pijanów cywilów.

Jeden z cywilów, jak się okazało subjekt cukierniczy, Józef pchnął swego towarzysza na wojskowych. Na zwróconą uwagę Orliński zamierzył się laską na jednego z wojskowych.

Zaatakowany wachmistrz 1 pułku szwoleżerów, Feliks Kossakowski odskoczył, by uniknąć ciosu i wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Drugi wojskowy, kapr. Zygmunt Gontalek z 2 dyw. kaw. obnażył szablę.

Trzeci — kapr. Wacław Smerczko, z 1 pułku szwoleżerów, nieposiadający broni, pospieszył na pomoc kolegom, odpychając napastników.

W pewnej chwili Orliński zamierzył się po raz drugi na wachm. Kossakowskiego laską. Chroniąc się od ciosu wachmistrz Kossakowski odskoczył w bok i strzelił do napastnika.

Józef Orliński ranny w prawe płuco — padł na ziemię.

Wojskowi rzucili się do ucieczki.

Wachm. Kossakowskiego schwytał funkcjonarjusz policji, Nabrzycki przed domem nr. 21 przy ul. Kopernika. Dwu pozostałych aresztowano na Tamce przed domem nr. 31.

Przypadkowy świadek zajścia, handlarz kwiatów, wezwał pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził u Orlińskiego ciężką ranę prawego płuca i przewiózł go w stanie b. ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zatrzymanych wojskowych przeprowadzono do X komisarjatu policji — dokąd przybył podoficer inspekcyjny garnizonu z czterema żołnierzami, aresztował podoficerów i odprowadził ich do komendy miasta.

Śledztwo prowadzi policja i żandarmerja.

## Węgiel zagranicą zakupuje rząd angielski.

**Londyn, 16 czerwca.**

Baldwin stwierdził w izbie gmin, że rząd angielski wobec niewielkich zapasów węgla w kraju, a zwłaszcza w gazowniach i w elektrowniach, zdecydował się zakupić większe ilości węgla za granicą.

Prasa angielska stwierdza, że zakupy te odnoszą się specjalnie do Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Polski.

## Tropikalne upały we Włoszech.

**Rzym, 16 czerwca.**

W północnych Włoszech rzeki groźnie rozlewają z powodu nieustannej niepogody. Jednocześnie w Bari i w okolicach panują tropikalne upały. Termometr wykazuje 30 stopni Celsjusza w cieniu.

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.38 w płaceniu i 10.40 w żądaniu. Tendencja mocniejsza.

**I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Londyn 48.61
Szwajcarja 193.51
Nowy Jork 9.98
Paryż 28.78

**II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Dolar w obrotach prywatnych 10.33
Tendencja mocniejsza.

**PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.**

Warszawa 50.75
Złoty 50.90

## Burza gradowa nad Warszawą.

**Warszawa, 18 czerwca.**

W godzinach popołudniowych przeszła wczoraj nad Warszawą gwałtowna burza połączona z gradem.

Burza miała charakter lokalny. Grad przeszedł wąskim pasem na przestrzeni od Jabłonny do Warszawy. Największy grad spadł pod Henrykowem. Straty na polach narazie nieustalone.

Z okolicy Piaseczna i Wilanowa sygnalizowano ulewę bez gradu.

# Nie objadajcie się

## i nie wydawajcie za dużo pieniędzy

na rzeczy niekonieczne.

—::—

## Frank spada! Musimy go ratować!

*Tak woła rząd francuski do swoich obywateli.*

Paryż, w czerwcu.

Pod osobistem przewodnictwem p. Doumergue, prezydenta republiki francuskiej odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów poświęcone dwom sprawom, mianowicie przykróceniu nadmiernego importu do Francji z zagranicy przedmiotów ...zgoła niepotrzebnych tudzież obmyśleniu sposobów jakby też ograniczyć „**popuszczanie pasa**" przez obywateli francuskich nadmiernie, zdaniem rządu, jedzących i pijących w dzisiejszych ciężkich czasach.

Powołano do życia specjalną komisję, która zajmie się właśnie ściągnięciem cugli z jednej strony kupowaniu zagranicznych towarów, z drugiej „**życiu nad stan**". Do komisji rzeczonej weszli ministrowie Monzie, Binet, Durand i Vincent.

Cała zaś ta akcja ma na celu ratowanie franka.

W prasie aż huczy. Sypią się wywiady. P. Briand powiedział: „Musimy koniecznie ograniczyć nasz import, ponieważ nie możemy przecie kupować więcej niż sprzedajemy zagranicy! Taki system może być wprost zabójczym dla naszych dewiz. Opłaty na zewnątrz trzeba przecie uskuteczniać dewizami obcemi, co obniża kurs naszego franka.

A p. Raul Peret, minister skarbu powiedział w którymś wywiadzie:

„Samowystarczalność Francji jest ogromna. Żaden kraj nie może tak, jak Francja vivre sur lui meme to jest konsumować to jedynie, co sam wyprodukuje. **Frank jest zagranicą zdeprecjowany: jeśli będziemy nadal kupować bez pamięci i miary towary obce, frank jeszcze bardziej spadnie**".

Tym zaś którzy wołają: „Na litość boską! A toż my przecie nacierpieli się dosyć podczas wojny! Same wówczas były prywacje i prywacje... Nie żyło się normalnie. Odmawiał sobie człowiek wszystkiego. Dajcie nam raz przecie żyć normalnie. Niech wolno będzie każdemu za własne, rodzone pieniądze kupować co mu się żywnie podoba. To przecie święte prawo każdego wolnego człowieka. Dosyć już mamy zakazów, ograniczeń..." otóż tym, którzy tak biadają i rozumują i wołają odpowiedział w którejś gazecie poseł z Paryża p. Robaglia tak:

— Ograniczenia, które rada ministrów na razie tylko zasadniczo uchwaliła, przedewszystkiem nie będą się stosowały do **klasy pracującej, do robocizny pracujących rękoma, a la classe laborieusse, aux travailleurs manuels;** nie ma mowy o zmniejszeniu dla nich normalnej ilości artykułów pierwszej potrzeby, jako to chleba, mięsa, cukru itp.

Chodzi — mówił dalej p. Robaglia — o to aby mnóstwo osób nie objadało się i nie marnowało pieniędzy. Będą jednocześnie wydane zakazy importowania wogóle niektórych towarów tudzież eksportowania z Francji artykułów pierwszej potrzeby. Zakupy wszelkie wypadnie ograniczyć do najniezbędniejszych potrzeb. Czy to ograniczenia? Czy to jakieś zadawane tortury Broń Boże! To tylko zapobieżenie — rozrzutności:

P. Painleve wyraził się, że należałoby wprowadzić na Francję całą wojennych, dobrze znanych kart na chleb, mięso etc., tak zwanych cartes de consommation.



Scena z baletu „W dal", tańczonego przez b. zespół carskiego baletu na scenie jednego z music-hall'ów paryskich.

# Rinaldo Rinaldini w spódnicy.

## Bogata i piękna kobieta zużytkowała ogromny majątek męża na zorganizowanie „szajki mścicieli".

Jak donoszą z Bizerty w dnich ostatnich oddział żandarmerji po ciężkiej walce zdołał uwięzić bogatą właścicielkę ziemską, Carlitę Valafranco-Bocofalto, **która przez długie lata była przywódczynią szajki bandytów.**

Ciekawe jest życie tego „Rinaldo Rinaldini" w spódnicy.

Carlita Valafranco urodziła się 34 lat temu w domu rodziców, którzy byli bogatymi właścicielami ziemskimi i posiadali zameczek u podnóża Pirenejów. Ojciec Carlity, Pietro Valafranco znany był z zamiłowania do hucznego i wystawnego życia.

Na Corso madryckim wzbudzał sensację swemi przepięknemi ekwipażami, udekorowanemi codzień innemi najpiękniejszemi, żywemi kwiatami. Pozował on również na mecenasa sztuki, lecz mecenasostwo jego ograniczało się do wspaniałych bankietów i uczt, wydawanych na cześć aktorów i artystów. Uczty te utrzymane były w stylu starorzymskim; biesiadnicy urzy ucztach spoczywali na sofach, ubrani w drogocenne togi starorzymskie, a z sufitu spadał na ucztujących deszcz płatków róż...

Te i tym podobne wybryki Pietro Valafranco **przyczyniły się wkrótce do utraty posiadanego przez niego majątku.** Valafranco nie mogąc przeżyć myśli, iż skończyła się jego hulaszcza egzystencja, **wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.**

Zameczek rodziny sprzedali na licytacji dłużnicy, a matka Carlity z 8-letnią podówczas córeczką zmuszona była

la
le
je
V
p

s
c
pi
ni
n
ty
g

franco, prosząc o zwrot sumy, pożyczonej mu przez jej męża.

Walpo w suchym i niegrzecznym liście odpowiedział, że nie przypomina sobie, by kiedykolwiek zaciągał dług u Valafranco. Niestety lekkomyślny ojciec Carlity, pożyczając, nie wziął skryptu na pożyczoną sumę. Dowodów więc materjalnych długów nie było. Położenie stało się beznadziejne. Wkrótce potem p. Valafranco umarła.

Młodą Carlitą zaopiekowały się siostry miłosierdzia z pobliskiego miasteczka, wzięły ją do swojego zakładu wychowawczego i dały jej staranne wychowanie. Carlita wykazywała nadzwyczajne zdolności i chętnie i dobrze się uczyła. Była ona jednak zawsze nad swój wiek poważna, zamknięta w sobie i ponura...

Zraniona dusza dziecka nie przebaczyła nigdy krzywdy jej wyrządzonej i postanowiła się za nią w przyszłości zemścić...

Carlita wyrosła na piękną dziewczynę i gdy miała 18 lat poznał ją, zamieszkujący w pobliżu klasztoru, gdzie się wychowywała, bogaty właściciel ziemski, 20-kilkoletni Andrea Bocofalto.

Andrea zakochał się w pięknej dziewczynie i oświadczył się jej pragnąc pojąć ją za żonę. Carlita odmówiła swej ręki, nie chcąc wyjawić przeczyn swej odmowy. Długo błagał Andrea piękną Carlitę Valafranco o wyjawienie przyczyn odmowy, gdyż widział iż nie jest jej obojętnym i za wszelką cenę chciał usunąć przeszkodę, stojącą na drodze ich wspól

w małej kapliczce pałacowej Bocofaltów odbył się cichy ślub.

Przeszło lat kilka. Policja coraz częściej była alarmowana krwawemi nieraz napadami na różnych znanych bogaczów. Zwykle napady te odbywały się w nadzwyczaj tajemniczych okolicznościach i rezultatem ich była grabież znacznych sum i klejnotów. Na miejscu grabieży znaleziono zasztyletowanego trupa, właściciela zagrabionych skarbów. I karteczkę z następującym napisem: „**Zagrabione, by zwrócić tym, z krzywdy których pochodziło C. V. B.**" Jedną z ofiar która od sztyletu niewiadomego sprawcy, był znany przemysłowiec valoński Passo Walpo...

Gdy oddział żandarmów i policji, dowodzony przez detektywa H., zjawił się na zamku Bocofalto, napotkał silny opór. Zamknięta w wieżycy zamkowej, **broniła się piękna Carlita i jej małżonek, ostrzeliwując się.** Po kilkugodzinnej walce Andrea Bocofalto został zastrzelony, a Carlita ranna wzięta do niewoli. Zeznania jej, po uwięzieniu przez policję są sensacyjne.

Carlita zeznała, iż wprowadzając swój zamiar mszczenia się nad ciemiężycielami w czyn, zużytkowała ogromny majątek swego męża, celem sformowania szajki „mścicieli". Pozatem Carlita utrzymywała cały sztab „detektywów", którzy donosili jej o wypadkach dojścia do majątku drogą krzywdy ludzkiej. Posiadając od swoich „detektywów" dokładne wiaomości, Carlita na czele swej szajki wspólnie z mężem dokonywała napadów. Nieraz okoliczności składały się tak, że na miejscu napadu pozostawał trup...

W zakończeniu swego zeznania Carlita oświadczyła, iż swych czynów nie żałuje. Towarzyszów zbrodni zdradzić nie chce i wykryciem ich zajmują się organa policyjne. Rana Carlity Valafranco-Bocofalto okazała się niezbyt ciężką.

Przyszły proces wzbudza ze względu na osobę i środowisko oskarżonej ogromną sensację.

# Kobieca logika.



ON: Mówiłem ci, że nie wolno nikomu o tym mówić!..
ONA: Nieprawda! Nie mówiłeś, żeby nikomu nie mówić! Powiedziałeś tylko, że to jest tajemnica!

# Kłócili się o Junoszę-Stępowskiego

## a ściągnęli portfel p. Tynkowskiemu.

## Ale sprytnych oszustów wyśledzono.

Łódź, 18 czerwca.

Któregoś dnia jacyś dwaj panowie prowadzili ożywioną rozmowę przed wystawą zakładu fotograficznego Tyraspolskiego.

Jeden z nich wskazywał palcem na fotografję jakiegoś mężczyzny i przekonywał swego znajomego.

— To jest Junosza-Stępowski! Czy nie poznajesz? Dlaczego się więc sprzeczasz?

Drugi twierdził uporczywie, iż fotografja niema nic wspólnego ze znanym artystą dramatycznym.

Przechodzący p. Tynkowski, zatrzymał się również przed zakładem fotograficznym i przysłuchiwał się rozmowie.

Zdawało się, iż sprzeczający się czekali właśnie na taką okazję.

Zbliżyli się bowiem do p. T. z prośbą o rozstrzygnięcie sporu.

P. Tynkowski, oświadczył, że fotografja ta nie jest podobizną Junoszy Stępowskiego.

Słowa te oburzyły jednego z nieznanych mu mężczyzn.

— Pan się nie zna! Pan się nie orjentuje! To jest on!..

Próbując go przekonać, p. Tynkowski prowadził z nieznajomym w ciągu kilku minut rozmowę.

Gdy wreszcie rozstał się znim i udał się ulicą Piotrkowską, spotkał kolegę, któremu opowiedział swą przygodę.

W pewnej chwili gdy sięgnął do kieszeni po papierosy, skonstatował z przerażeniem, brak portfelu z gotówką!

I wówczas zrozumiał wszystko. Padł ofiarą złodziei.

Nazajutrz zauważył na ulicy Piotrkowskiej dwuch osobników, którzy jak sądził, przywłaszczyli sobie jego portfel!

Jak się okazało byli to Hersz Lipkowski i Jankiel Herszman.

W dniu wczorajszym sąd — po rozpatrzeniu sprawy z braku dowodów zwolnił ich od odpowiedzialności.

# Echa incydentu Bialer—Wojewódzki.

—:—

## Radny Bialer żąda satysfakcji na drodze urzędowej i honorowej

W związku z incydentem jaki miał miejsce na onegdajszem posiedzeniu komisji do spraw ogólnych między r. Bialerem i wiceprezydentem Wojewódzkim r. Bialer zwrócił się do prezesa rady miejskiej, prosząc go o zażądanie wyjaśnień od p. Wojewódzkiego w celu otrzymania satysfakcji na drodze urzędowej.

Niezależnie od tego sprawa ta została skierowana przez p. Bialera na drogę honorową.

# Przyjęli na służbę własną córkę

—:o:—

## Wzruszająca historja o rodzicach, którzy przypadkowo po latach piętnastu odzyskali córkę...

Łódź, 18 czerwca.

Przed dwudziestu laty p. Goldberg, zamieszkały, przy ulicy Kilińskiego 44, przeniósł się na stałe do Paryża, pozostawiając w Łodzi swą małżonkę.

Po roku pobytu we Francji, gdy otrzymał posadę, zawiadomił o tem swą małżonkę z którą korespondował stale, oświadczając jej, iż oczekuje w najbliższym czasie jej przyjazdu.

Pani Goldbregowa, która znajdowała się podówczas w odmienym stanie, wyruszyła w podróż.

Gdy przybyła do Düsseldorfu powiła dziecię płci żeńskiej.

Po tygodniowym pobycie w tym mieście, wyruszyła w dalszą drogę, pozostawiając dziecko niejakiej Matejczykowej, zamieszkałej w Düsseldorfie, która za pewną opłatą przyrzekła zająć się wychowaniem dziewczynki.

Po pewnym czasie Matejczykowa zawiadomiła jednakże p. Goldbergową, która przebywała wraz z mężem w Paryżu że córeczka ich umarła. Państwo Goldberg udali się wówczas do Düsseldorfu, lecz nie zdążyli już na pogrzeb i powrócili z powrotem do Paryża.

Minęło lat kilkanaście.

Państwo Goldberg w ciągu tego okresu czasu dorobili się znacznego majątku i zajmowali w Paryżu eleganckie apartamenty.

Pewnego dnia przyjęli nową służącą, piętnastoletnią dziewczynę. Służąca ta w rozmowie z panią Goldbergową opowiedziała jej, iż pochodzi z Düsseldorfu i nazywa się właściwie Matajczyk, lecz nie jest pewną swego pochodzenia : podobno jest córką jakiegoś kupca z Paryża.

Państwo Goldberg zaintrygowani temi wynurzeniami udali się do Düsseldorfu, gdzie przekonali się rzeczywiście, iż przyjęli na służbę własną córkę.

Matajczykowa bowiem fałszywie po informowała ich swego czasu o zgonie ich dziecka, gdyż nie chciała się z nim rozstać po śmierci własnej córki.

Przed kilku dniami państwo Goldberg, zamożni kupcy wraz z córką, przy byli do Łodzi, gdzie mają zamiar zamieszkać na stałe.

# Gdzie stoją taxisy?

## Mają one 27 miejsc postoju.

Łódź, 18 czerwca.

W ostatnich dniach wprowadzono w Łodzi cały szereg nowych postojów dorożek samochodowych.

Na ogół posiada Łódź obecnie 27 postojów taksówek, które znajdują się w następujących punktach miasta: Plac Wolności, zbieg ulic Ogrodowej i Nowomiejskiej, Alei 1 Maja i Gdańskiej, Południowej i Piotrkowskiej, Cegielnianej i Piotrkowskiej, Piramowicza i Narutowicza, Traugutta i Piotrkowskiej, Alei Kościuszki i 6-go Sierpnia, Alei Kościuszki i Andrzeja, Małej i 6-go Sierpnia, Kopernika i Gdańskiej, Zamenhofa i Żeromskiego, Karola i Żeromskiego, Alei Kościuszki i Anny, Karola i Piotrkowskiej, Narutowicza i Piotrkowskiej, Ewangielickiej i Piotrkowskiej, Sienkiewicza i Głównej, Wodnej i Rokicińskiej, Emilji i Piotrkowskiej, Czerwonej i Piotrkowskiej, Dąbrowskiej i Zgierskiej, wreszcie dworce Kaliski i Fabryczny.

# Śmierć podczas kąpieli.

## 18-letni chłopiec utonął w stawie.

Łódź, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym korzystając z ładnej pogody p. Stanisław Wojtkiewicz wybrał się z swych 18-letnim synem do wsi Rokszyce, znajdującej się w pobliżu Łodzi, gdzie postnowili wykąpać się w stawie.

Gdy osiemnastoletni chłopiec zanurzył się w wodzie, dostał nagle skurczu i nim ojciec zdołał przybiec mu na ratunek począł tonąć. W chwili, gdy ojciec przypłynął doń, młodzieniec poszedł już na dno.

Krzyki zrozpaczonego Wojtkiewicza usłyszeli miejscowi wieśniacy, którzy zajęli się również ratowaniem tonącego.

Było już jednak zbyt późno.

Po kilkunastu minutach wyciągnięto z wody trupa młodzieńca.

## Pogotowie w szkole.

### Uczeń dostał ataku nerwowego.

Łódź, 18 czerwca.

18-letni Zdzisław Urban uczeń gimnazjum mieszczącego się przy ulicy Narutowicza 58, miał wczoraj zatarg z jedną z nauczycielek.

Młodzieniec, przejął się tak bardzo konfliktem, że dostał ataku nerwowego.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy, poczem chłopiec udał się do domu swych rodziców przy ulicy Kilińskie go nr. 110.

# Dwie kobiety odebrały sobie życie.

## Jedna zażyła jodyny druga — powiesiła się.

Łódź, 18 czerwca.

Wczoraj o godzinie 8.30 wieczorem w polu na Kozinach zauważyli przechodnie jakąś młodą niewiastę, która leżała na ziemi w stanie nieprzytomnym.

O powyższem zawiadomiono IV komisarjat policji, który delegował na miejsce wypadku swych przedstawicieli.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował otrucie jodyną. Po udzieleniu pomocy denatkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Ponieważ nie miała przy sobie żadnych dokumentów, nie zdołano ustalić jej tożsamości.

***

W godzinach wieczorowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Ogrodowej powiesiła się 64-letnia Paulina Charasz, żona bezrobotnego. Gdy mąż przybył do domu, Charaszowa wyzionęła już ducha.

Trupa zabezpieczono do zejścia władz sądowo-policyjnych.

XXXXXXXXXXXXXXX



# Trup mężczyzny na drzewie.

## Dlaczego Zygmunt Kreszke popełnił zamach samobójczy.

Łódź, 18 czerwca.

Wczoraj w godzinach rannych na Alei I maja, obok domu nr. 90, kowałące się na drzewie, rosnącym na chodniku, ciało mężczyzny.

Zawiadomiono o powyższem władze policyjne, które przybyły na miejsce wypadku.

Wisielca odcięto ze sznura i pozostawiono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-lekarskich.

Jak się okazało był to Zygmunt Kreszke zamieszkały przy ulicy Targowej 91.

Dochodzenie policyjne nie ustaliło dotychczas powodów tragicznego kroku samobójcy.

# Pani Ochocka paradowała na ulicy w jedwabnych sukniach Pani Wilgowskiej

—:—

## Klucz tej tajemnicy posiada osiemnastoletnia Regina Kowalska.

Łódź, 17 czerwca.

Zamieszkała przy ulicy Drewnowskiej 11 Szajndla Wilgowska, zameldowała przed kilku dniami w policji, iż jej służąca osiemnastoletnia Regina Kowalska przywłaszczyła sobie garderobę oraz gotówkę w ilości 3000 złotych i ze zdobyczą zbiegła w niewiadomym kierunku.

Władze policyjne, prowadząc energiczne poszukiwania, aresztowały Kowalską tegoż dnia, gdy złożono zostało zameldowanie o przywłaszczeniu. Przy aresztowanej nie znaleziono jednakże jedwabnych sukien, które były własnością p. Wilgowskiej.

Traf chciał jednak, iż nazajutrz Wilgowska spotkała na ulicy pewną niewiastę, która nosiła jej suknie.

Jak się okazało była to niejaka Genowefa Ochocka.

W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo.

# Kalendarzyk.

CZERWIEC **18** PIĄTEK

Dziś: Marka i Marcelina
Jutro: Juljanny P.

Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 8.54
Wsch. księżyca o g. 2.13
Zachód o g. 17.32
Długość dnia g. 17.50
Przybyło dnia 8.48

FELJETON

## Swat.

Znacie go. Chodzi z parasolem w brudnem palcie i pomiętym kapeluszu.

Ma przyjemny wyraz twarzy, jakgdyby pozował u fotografa.

Uśmiecha się do obcych ludzi i jednem spojrzeniem ocenia ich wartość matrymonjalną.

Jest dumnym przedstawicielem swego zawodu, jest bowiem — swatem...

Zawód jego, chociaż pełen zawodów, jest wzniosły i szlachetny. Nie śmiejcie się! Tak jest w rzeczywistości.

On, tylko on, dba o dobro ludzkości. Tylko on troszczy się o przyrost ludności i o przyszłych żołnierzy. On wie, że liczna ludność i silna armja — to potęga państwa i narodu.

Nie każdy może być swatem. Na to trzeba mieć wielki zasób doświadczenia i wrodzone zdolności.

Trzeba znać się na ludziach i na kobietach.

Trzeba być bezinteresownym przy robieniu interesu, żeby nikogo nie urazić i każdemu dogodzić.

Trzeba znać gusta i guściki i prawo doboru naturalnego.

Dobry swat stara się, żeby obie strony pobrały się z miłości.

Co mu to szkodzi? — Niech się kochają, byle by się pobrali.

Swat jest dobrym politykiem, ale przytem człowiekiem bezpartyjnym. Uznaje on tylko odpowiednią partję, którą kojarzy wszelkiemi sposobami.

Swatanie to nietylko fach, ale i przyjemność. Przy takiej robocie spełnia on wysokie posłannictwo.

Mrugnijcie tylko na niego, a za chwilę przyjdzie do was z wielkim wyborem propozycji.

— Blondynka?
— Brunetka?
— Szatynka?
— Ruda?
— Tleniona?
— A la garconne?
— Długowłosa?
— Tęga?
— Szczupła?

Możecie wybrać sobie według upodobania. Napewno zakochacie się, gdy ją poznacie osobiście. On ręczy wam swoim honorem.

Rozkłada wam na stole stos fotografij, — możecie zaraz decydować się i wybrać pierwszą-lepszą.

Towar jest zawsze w doskonałym gatunku.

A oprócz towaru dostaniecie jeszcze dopłatę. Jeżeli wam na tej dopłacie bardzo zależy, — a jestem pewny, że zależy wam bardzo! — to możecie wcale towaru nie oglądać.

Powiedzcie tylko, kiedy macie czas wziąć posag i przy tej okazji — ślub.

Wszystkie formalności on już wam załatwi, z wyjątkiem ślubu, na który musicie poświęcić półgodzinki.

Z pannami swat nie lubi pertraktować. One muszą udawać, że o niczem nie wiedzą i wogóle nie chcą wyjść zamąż. Najlepiej rozmawia się z rodzicami panny.

Fotografje dobrego kupca swat nosi na honorowem miejscu w lewej kieszeni od marynarki.

Podobizna kelnera, dyrektora i zamożnego wdowca — w prawej kieszeni.

Lekarz, adwokat i inżynier — spoczywają w kieszonce od kamizelki.

Wreszcie, literat, dziennikarz i człowiek inteligentny bez utrzymania — w tylnej kieszeni od spodni.

Uważajcie dobrze, dokąd swat sięga po fotografję, a będziecie wiedzieli, ile wart jest towar.

O ile chcecie wiedzieć, czy prowadzicie przyzwoity dom, to poproście do siebie swata.

On przecież bywa tylko w przyzwoitych domach.

W każdym razie nie pogardzajcie swatem.

Bo co będzie, gdy on zacznie wami pogardzać?

Napewno zostaniecie wtedy starym kawalerem, stracicie wszystkie zarobki i nadomiar złego — sami weźmiecie się do swatania.

Ale nie wytrzymacie konkurencji.



# Jak spędzić lato w Łodzi?

## Letnie miesiące w Łodzi są utrapieniem dla mieszkańców naszego miasta.

## Trzeba powiększyć ilość ławek w parkach.

— Jak spędzić lato w Łodzi?

Oto pytanie, które z całą siłą narzuca się wszystkim mieszkańcom naszego miasta.

Nie wszyscy bowiem są szczęśliwymi wybrańcami losu, by mogli w dzisiejszych nader ciężkich czasach pozwolić sobie na wyjazd na letnie mieszkanie.

Lato jeszcze nie wystąpiło w całej pełni.

Jeszcze nas czekają upalne dni lipcowe, kiedy termometr w cieniu wskazuje 25°, znużenie maluje się na twarzach przechodniów stąpających po rozpalonym bruku...

Najcięższe życie dla łodzian daje się we znaki dopiero podczas upałów letnich.

Ze wszystkich stron unoszą się w powietrzu kłęby kurzu i wyziewy cuchnące, a znikąd niema czystego chłodzącego powiewu.

Park Poniatowskiego jest położony daleko od śródmieścia. A komunikacja tramwajowa, zwłaszcza w wagonach dusznych i przepełnionych nie należy do przyjemności i może obrzydzić całą „wyprawę" — do parku.

Tak samo i park Staszica znajduje się na przeciwległym krańcu miasta.

Jeszcze dalej leży park 3-go Maja.

Park „Helenów" jest niedostępny dla szerokiej publiczności ze względu na opłatę za wejście.

Słowem — niema gdzie spędzić wolnego dnia letniego, nie chcąc narażać się na tłoczenie się w wagonie tramwajowym, oraz na beznadziejne poszukiwanie wolnej ławki.

W parku Poniatowskiego, — który jest pięknie położony i bardzo obszerny postawiono zbyt mało ławek dla publiczności.

Spacerowicze, spragnieni odpoczynku, muszą, szczególnie w niedzielę, lub święto, obejść nieraz cały park, zanim uda im się znaleźć miejsce na ławce.

Uważamy za pierwszy obowiązek magistratu ustawienie **podwójnej ilości ławek w tak obszernym parku, jakim jest park Poniatowskiego.**

Park Sienkiewicza, — jedyny w śródmieściu, — stał się on ogródkiem dziecięcym.

Aleje i ławki przepełnione są gromadami dzieci, które w towarzystwie niańek spędzają cały dzień na nieco lepszem powietrzu.

Wątpliwe jest, czy łodzianin, znużony pracą, pragnąc wypocząć i uspokoić nerwy, znajdzie przyjemność w przebywaniu pośród hałaśliwej gromady rozbawionych dzieciaków.

Parki łódzkie zamykane są o godz. 9-ej wieczór.

W całej Europie otwarte są przez całą noc. Coprawda w naszych parkach niema oświetlenia. Nie jest to jednak wystarczającym powodem, żeby pozbawiać ludność możności korzystania ze świeżego powietrza wieczorami.

A więc, — jak spędzić lato w Łodzi?

Długie ciepłe wieczory łodzianin musi przepędzić na ulicach, nie mając odpowiedniego miejsca dla wypoczynku.

Do kina latem łodzianie chodzą niechętnie.

A więc — dokąd?

Lato w Łodzi jest ciężkie i nużące zamiast wypoczynku przynosi znużenie.

Jedyne, co pozostaje, to odbywać długie spacery po mieście, lub siedzieć na skwerze w Alejach Kościuszki.

Kto żyw, niech ucieka z murów fabrycznego miasta na szerokie gościńce wiejskie, na wonne łąki, do ogrodów owocowych...

Mag

# Złodziejski spryt wyszukuje nowe fortele!

## Trzeba się mieć na baczności, bo najmniejsza „naiwność" może spowodować stratę.

Łódź, 18 czerwca.

Codziennie słyszymy o nowych wybiegach, do których uciekają się złodzieje i oszuści, by „nabrać" naiwnych mieszkańców i ograbić ich do ostatniego grosza.

Znane są już powszechnie takie sztuczki, jak umyślne gubienie portmonetki, którą ofiara podnosi z trotuaru, poczem zjawia się ten, który rzekomo zgubił swą własność i rewiduje znalazcę, kradnąc przy tem, co się da.

Znane są oszustwa z „brylantami", którymi okazują się zazwyczaj szkiełka.

A mimo to nie brak nigdy naiwnych, którzy z łatwością wpadają w zręcznie zastawione sidła.

Onegdaj dopiero wydarzył się następujący wypadek:

Do przechodzącej ul. N.-Cegielnianą p. Stefanji S. zwrócił się pewien przyzwoicie ubrany młodzieniec z wiadomością, iż przedwczoraj wrócił z Berlina i widział się z jej synem.

P. Stefanja zachwycona zaczęła wypytywać się o losy swego syna.

Nieznajomy udzielił obszernych wiadomości, poczem zaznaczył, iż posiada od niego 14 dolarów, przeznaczone dla niej.

Po chwili weszli oboje do bramy, nie znajomy wyjął banknot 20-dolarowy, prosząc p. Stefanję S., aby mu zechciała wydać 5 dolarów reszty, gdyż drobniejszej monety nie posiada.

Pani Stefanja S. dolarów przy sobie nie miała, przeto dała nieznajomemu 50 zł., co stanowiło równowartość 5 dolar.

Wieczorem pani Stefanja S. opowiedziała mężowi, iż otrzymała 20 dolarów od syna, wręczając wspomniany banknot mężowi.

Lecz jakie było jej przerażenie, gdy mąż rozpoznał w banknocie nieudolny falsyfikat.

Podobne wypadki zdarzają się obecnie bardzo często.

Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z szajką fałszerzy.



**Ksiądz:** Tomaszu, jak wam nie wstyd bijecie własną żonę?

**Tomasz:** Proszę księdza, gdybym cudzą bił, toby mi moja głowę urwała.

# Nowe zastosowanie radjotelegrafji.

## *Latarnia morska i maszyna do pisania — na odległość.*

Paryski „Excelsior" donosi, że senator Wilhelm Marconi zakomunikował dziennikarzom niezwykle ciekawe szczegóły, tyczące się jego dwuch ostatnich wynalazków.

Pierwszym z nich jest radjoelektryczna latarnia morska, która służyć ma nie do przesyłania światła, lecz fal elektrycznych, przerywanych w rodzaju znaków Morsa. Fale te będą przejmowane na morzu bez względu na widoczność.

Każdy statek od największych aż do skromnych łodzi rybackich może za pomocą małego, taniego aparatu otrzymywać te sygnały i w sposób niezwykle łatwy dowiedzieć się o swem geograficznem położeniu.

Drugim wynalazkiem Marconiego jest specjalna maszyna do pisania, której litery poruszają się za pomocą fal elektrycznych w ten sposób, że list, dyktowany w Londynie, będzie równocześnie odpisywany w Paryżu, Rzymie lub w innem mieście, gdzie znajdować się będzie aparat odbiorczy.

# Będziemy mieli burzliwe lato.

## Deszcz pada nie tylko w Łodzi, ale w całej Europie.

Czerwiec rozpoczął się pod znakiem niepogody. Choć na chwilę zabłyśnie słońce, odrazu niebo się zachmurza i wkrótce poczynają spadać z nieba strugi deszczu. Stan taki rzeczy jest nietylko u nas, ale w całej środkowej i zachodniej Europie.

Z różnych bowiem stron nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o katastrofalnych burzach i nadzwyczaj silnych opadach. Chodzi teraz o to, czy ta zła pogoda będzie trwała dłużej, czy też mamy sobą dżdżyste lato.

Wiedeńskie biuro meteorologiczne zapowiada lato burzliwe, z silnemi deszczami i z gradami. Byłyby to tedy wielce niepomyślne perspektywy, zarówno dla rolników, jak i dla osób wyjeżdżających na letniska.

Onegdaj na przeważnej części terytorjum austrjackiego szalała burza o charakterze orkanu, połączona z oberwaniem chmury. Gdzieniegdzie spadł wielki grad, który wyrządził poważne szkody w polach i ogrodach.

Również z Pragi donoszą o niezwykle gwałtownej burzy, połączonej z oberwaniem chmury i piorunami. O godz. 8 wieczorem w Pradze, skutkiem burzy zgasło światło elektryczne i stanęły tramwaje. W stadjonie praskiego Sokoła, gdzie zgromadziło się z okazji kongresu sokołów, około 100 tysięcy osób, rozgrywały się straszne sceny, wywołane paniką.

Panika była tak wielka, że musiano się zwrócić do praskiego pogotowia ratunkowego o przysyłkę automobilów, po zatem zebrano wielką ilość prywatnych samochodów, które oddano na usługi akcji ratowniczej. Tylko w ten sposób zdołano zapobiec nieszczęśliwym wypadkom.

# Syn zastrzelił matkę

## poczem „zoperował“ kunsztownie kasę ojca.

### Straszna ta zbrodnia, która miała miejsce w Medjolanie została wykryta po czterech miesiącach w nader niezwykłych okolicznościach.

**Medjolan**, w czerwcu.

W tych dniach wykryto straszną zbrodnię w Medjolanie, która trzyma całe miasto w napięciu. Ofiarą zbrodni jest żona znanego przemysłowca filmowego Giowanniego Pettine, trzydziestosiedmia Elvira Hermina. Mordercą jest jej własny syn osiemnastoletni Rezo, który ostatnio pracował u swego ojca.

Małżeństwo Pettine już od dłuższego czasu nie mieszkało pod jednym dachem. Czterdziestoletni przemysłowiec oddał się zupełnie interesom, podczas gdy jego żona czas spędzała na podróżach i balach, chociaż była matką dwojga dzieci. Drugie dziecko siedemnastoletnią dziewczynkę oddano na pensję. Małżeństwo rozeszło się jeszcze przed dwunastu laty. Pettine wynajął dla siebie mieszkanie obok swego biura, żonie zaś zostawił swe dawne wspaniałe mieszkanie. Żona zatrzymała przy sobie syna.

Pettine postępował wobec żony bardzo szlachetnie: wyznaczył jej regularną rentę, prócz tego często posyłał jej większe sumy pieniężne. Pośrednikiem między małżonkami był syn. On przynosił pieniądze od ojca dla matki, a kiedy ta znajdowała się w kłopotach finansowych, posyłała syna do ojca po pieniądze.

Pettine od czasu do czasu odwiedzał syna w swem dawnem mieszkaniu. Podczas tych wizyt zamieniał ze swoją żoną kilka słów, pozatem ich stosunki ograniczały się do krótkich rozmów telefonicznych.

Od pewnego czasu można było zauważyć wielką zmianę w zachowaniu się młodego chłopca. Matka pozostawiała mu wszelką swobodę, tak **że młody** chłopiec wpadł w złe towarzystwo. Podczas częstych podróży matki zapraszał do mieszkania swych przyjaciół i przyjaciółki i spędzał z nimi całe noce na hulankach i pijatykach.

Ojciec jego napróżno starał się nawrócić chłopca na lepszą drogę, jednak że wpływ matki był silniejszy. Przed niespełna dwoma miesiącami zjawił się Renzo w biurze ojca i powiedział mu, że chce zamieszkać razem z nim. Pettine natychmiast się zgodził zapytał tylko co matka na to powie.

— Matka wyjechała, odpowiedział Renzo. Jest ona obecnie w Rzymie, póżniej pojedzie do San-Remo.

Renzo pozostał więc u ojca. Ojciec, który spał w jednym pokoju z synem, zwrócił uwagę na to, że chłopak **rzucał się we śnie w łóżku, szeptał jakieś dziwne wyrazy, przesłaniał rękoma oczy, jakby widział straszne wizje.**

Na pytania ojca o zdrowiu matki stale odpowiadał, że otrzymywał dobre depesze od niej, ale nigdy nie pokazywał rzekomych depesz.

Niedawno Pettine wskutek przepracowania, musiał wyjechać do sanatorjum. Nagle został zawiadomiony przez swego sekretarza o zniknięciu syna. Pettine natychmiast udał się do Medjolanu. Przerażony dowiedział się tutaj, że **Renzo wyłamał kasę ojca, skąd wyjął olbrzymie sumy.**

Przeszukano mieszkanie pani Pettinte, by znaleźć jakiś punkt wyjścia z tajemniczego zniknięcia syna. Lecz prócz śladów ostatniej pijatyki, nic nie można było znaleźć. Dwóch ostatnich pokoi Pettinte nie otworzył, albowiem często mu syn mówił, że znajdują się tam obrazy i listy z czasów narzeczeństwa, których nie chciał sprofanować.

Pettinte, który wciąż jeszcze bardzo kochał swoją żonę i miał nadzieję, że wróci ona do niego, **po kilku dniach znowu przyszedł do jej mieszkania.**

Tym razem przyszedł on w towarzystwie krewnych i przyjaciół. Otworzono również zamknięte dwa pokoje.

**Tu dokonano strasznego odkrycia.**

Przedewszystkiem musiano otworzyć okna, bowiem straszna woń stęchlizny zapełniała cały pokój.

Lecz po otworzeniu okien woń nie ustępowała, przeciwnie zaczęła się skądś wydobywać z większą siłą. Zauważono, że wydobywa się ona z wielkiego kufra, który stał przy ścianie koło okna i z którego sączyła się żółtawa ciecz. Otworzono kufer i znaleziono przedewszystkiem kobiecą nogę.

— To jest moja żona! krzyknął przeraźliwie Pettinte i zemdlał.

Natychmiast sprowadzono policję. Śledztwo wykazało, że pani P. została zabita wystrzałem rewolwerowym.

Rozpoczęto natychmiast poszukiwania zbiegłego Renzo, który był podejrzany o dokonanie morderstwa. Po kilku dniach aresztowano go w Dezencano. Przy przesłuchaniu u sędziego przedstawił on siebie, jako mściciela czci swego ojca. Opowiedział, że krytycznej nocy widział on jednego pana wychodzącego z pokoju matki. Chciał zastrzelić obcego przybysza, lecz przez nieszczęśliwy traf kula trafiła matkę, która przypadkowo obok stanęła.

To tłomaczenie się młodego Renzo nie zasługuje na wiarę. Zapewniają, że jest to mord rabunkowy, którego dopuścił się Renzo za namową i z pomocą kolegów.

# Stracił życie, ratując rękopis.

## Smierć profesora amerykańskiego w płomieniach.

Z Nowego Jorku donosi korespondent „Times'a“ o zgonie dr. Aarona Embera egiptologa, profesora uniwersytetu im. Johna Hopkinsa. Śmierć uczonego nastąpiła z niezwykłej przyczyny. Zbudzony w nocy pożarem, który powstał nagle w jego mieszkaniu, profesor zerwał się i pozostawiając własnemu losowi żonę i dziecko, wybiegł z sypialni do bibljoteki, by uratować rękopis dzieła, nad którem pracował od lat dziesięciu.

Widziano go następnie na dachu, przyciskającego oburącz do piersi manuskrypt, którego luźne kartki znalezione zostały w gruzach bibljoteki. Dr. Ember odniósł takie ciężkie obrażenia, że nazajutrz po pożarze zmarł.

W dziele, do którego taką przywiązywał wagę, że ratował je kosztem życia, usiłował dowieść, że starożytny język egipski był semicki. Żona, syn i służąca profesora zginęli w płomieniach.



# Pokrajane ciała dwojga dzieci w paczce pocztowej

## Straszna zbrodnia degenerata niemieckiego.

Eryk Huber, urzędnik sądowy w Hanowerze, otrzymał w tych dniach paczkę z Wrocławia.

Otworzył ją i zadrżał z przerażenia. W paczce znajdowały się pokrajane członki dwojga dzieci.

Policja wszczęła śledztwo i po dłuższych poszukiwaniach wpadła na ślad zdegenerowanego mordercy.

Okazało się, iż w Wrocławiu nieznany jakiś osobnik popełnił w ostatnim roku kilknaście morderstw, polując ze szczególną zawziętością na dzieci i kobiety.

Wedle przypuszczeń urzędu śledczego, morderca jest to człowiek obznajmiony z medycyną, albowiem cięcia zadawane ofiarom noszą cechę znajomości chirurgji.

Wśród ludności wrocławskiej panuje ogromne wzburzenie i urząd śledczy zarzucany jest setkami listów, donoszących, gdzie należy szukać zbrodniarza.



30) JULJAN STARSKI

# DEMON „Czarnej willi“

## Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Tegoż jeszcze dnia Willy Brown przystąpił do dalszej pracy nad wyświetleniem tajemnicy owej zagadkowej willi, z której wrócił w tak niezwykłych okolicznościach.

Przedewszystkiem postanowił zbadać owych robotników, którzy znaleźli go nad ranem leżącego bez zmysłów na ulicy.

W urzędzie śledczym dostał dokładne ich nazwiska i adresy.

Udał się odrazu na poszukiwanie. Jadąc tramwajem, spotkał się z Romanem Karniczem.

— Moje uszanowania, panie Brown, szacuneczek...

— Dzień dobry panu...

— Mówił mi doktór Burski o pańskich niesamowitych przygodach... Ogromnie żeśmy się już tu niepokoili o pana....

— Ale wróciłem szczęśliwie — zaśmiał się detektyw — albo i... nieszczęśliwie, bo ten mimowolny mój powrót popsół mi wszystkie szyki...

— Tak, tak, domyślam się... Był już pan na miejscu, a teraz musi pan zacząć nanowo szukać i węszyć...

— Rozpoczynam teraz właśnie generalną ofenzywę...

— Czyżby?...

— Tak jest... Dziwi pewno pana, że po tylu awanturach nie odpoczywam przynajmniej kilka dni... Byłbym to z przyjemnością uczynił, gdyż czuję się nie najlepiej, ale muszę kuć żelazo, póki gorące.

Gdyby nie pogardził pan moją nędzną pomocą, stanąłbym przy pańskim boku jako gorliwy ochotnik.

— Ależ proszę bardzo...

— Sprawa ta zaciekawia mnie tak ogromnie, że myślę o niej niemal bez przerwy....

— Bardzo byłbym rad z pańskiej spółpracy, chociażby dlatego, że nie znam dokładnie Łodzi ani jej okolic....

— To się doskonale składa, bo ja znam to miasto jak własną kieszeń.

— więc wyśmienicie. Jeżeli pan ma czas, to możemy już teraz udać się na poszukiwania.

— Owszem jestem wolny...

Detektyw opowiedział mu jeszcze raz w krótkich słowach swoje przeżycia podczas bytności w tajemniczej willi i zwierzył się z dalszych swoich planów.

— Teraz chcę pogadać z tymi ludźmi, którzy mnie znaleźli. Mam nadzieję, że dowiem się od nich czegoś ciekawego.

Tramwaj zatrzymał się przy przystanku.

Schodzimy — rzekł Willy Brown.

Owych robotników, którzy mieszkali w jedny domu, odnalazł detektyw bez żadnej przeszkody.

Chętnie zgodzili się na udzielenie mu wszelkich informacji.

Udano się na propozycję Browna na odcinek uliczny, gdzie znaleziono nieprzytomnego mężczyznę.

Jeden z robotników określił szczegółowo miejsce na trotuarze, oraz podał okoliczności, w jakich się wszystko odbyło.

Na ulicy było wtedy zupełnie pusto z powodu wczesnej pory.

Była godzina czwarta, najwyżej pięć minut później.

— Aha — przerwał detektyw — a w którą stronę była zwrócona głowa? Czy tam, gdzie się ulica kończy, czy w stronę miasta?

— W stronę miasta.

— A w jakiej pozycji leżało ciało?

— Pośrodku chodnika, równolegle do rynsztoka.

Indagacja trwała blisko pół godziny poczem detektyw zaprosił swoich informatorów do pobliskiego szynku, gdzie uraczył ich obficie.

Po niejakim czasie wracał Borwn w towarzystwie Karnicza tramwajem.

— Jakoś niebardzo się dzisiaj panu udało, prawda? — zagadnął Roman.

— Wręcz przeciwnie — zaśmiał się detektyw. — Dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy.

— Czyżby? — zdziwił się Karnicz

— Tak jest.

— Przedewszystkiem stwierdziłem niezbicie, skąd auto przyjechało.

— W jaki sposób?

— Zaraz panu wytłumaczę. Wie pan zapewne, że wszystkie pojazdy jadą po tak zwanej prawej stronie, to zn. w ten sposób, że szofer ma po prawej ręce chodnik, po lewej zaś — resztę jezdni. Skoro więc wiem, że mnie znaleziono na tym chodniku, to łatwo mi określić kierunek, w którym auto jechało.

— Zupełnie słusznie pan rozumuje

(D. c. n.)

# Jedenasta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu“.

## P. Tarkowska Jadzia (Sienkiewicza 31) — zdobyła 25 kilo mąki.

### 25 kilo mąki.

1. Tarkowska Jadzia, Sienkiewicza 31.

### Po 10 kilo mąki.

2. Sajkowska Alfreda, Fijałkowska 24.
3. Pacudzyk Józef, Zielona 28.

### Po 3 kilo mąki.

4. Danecki Antoni, Rokicińska 11.
5. Olechnowicz Wiktor, Zielona 13, Bałuty.
6. Basiakówna Jadwiga, Warszawska 13
7. Jarnecki Edward, Ruda Pabjanicka Nr. 625.
8. Michałowski Jan, Przejazd 38.
9. Świętochowska Stefanja, Napiórkowskiego 88.
10. Chruścielewska Marja, Zawadzka 15
11. Łukomska Helena, Abramowskiego Nr. 16.
12. Kozakiewicz Józef, Aleksandrowska Nr. 52.
13. Jarębska Stanisława, Podgórna 10, Chojny.
14. Jelinek Lidja, 6-go Sierpnia 42.
15. Tiller Rajmond, Wiznera 24.
16. Tomkowska Danusia, Kościuszki 32.
17. Ambroziak Bronisław, Nowodworska 6.
18. Nowiński Stanisław, Franciszkańska Nr. 63.
19. Goldblumówna Alina, Piramowicza 8
20. Rajchert Anatol, Piotrkowska 94.
21. Ikka Edmund, Konstantynowska 63.
22. Sokołowski Józef, Wrocławska 28.
23. Bończyk Małgorzata, Tuszyńska 5.
24. Lenżanka Estera, Piotrkowska 17.
25. Fiks Jan, Śląska 26.
26. Szymański Stanisław, Narutowicza Nr. 28, Zgierz.
27. Olejniczak Filomena, 6-go Sierpnia Nr. 96.
28. Rapaport Rozalja, Południowa 7.
29. Jezierska Anna, Nowa 36.
30. Kapirówna Rozalja, Odyńca 43.
31. Jóźwiak Józef Wólczańska 166.
32. Nyrenberżanka Celina, Piotrkowska Nr. 101.
33. Janicki Wincenty, Jerzego 12.
34. Borzemski Edzio, Marysińska 18.
35. Głowacka Genia, Niciarniana 2.
36. Nowaliński Józef, Główna 31.
37. Pucharski Józef, Spacerna 15.
38. Podgórska Filomena, Przybyłów 17, Zgierz.
39. Staniszewski Józef, Nowodworska Nr. 22.
40. Palczyński Tadeusz, 6-go Sierpnia Nr. 70a.
41. Rutówna Helena. Łagiewnicka 35.
42. Redatus Anna, Napiórkowskiego 69.
43. Szymczakówna Helenka, Składowa Nr. 16.
44. Ługowski Teofil, Sokola 5.
45. Kindermanówna Gertruda, Nawrot Nr. 51.
46. Budzyńska Wiktorja, Wólczańska Nr. 159.
47. Wit Julkusz, Abramowskiego 34.
48. Kochanowski Edward, Wodny Rynek 12.
49. Czesnulewicz Edward, Nowa 34.
50. Szafir Karola, Trauguta 7.
51. Szajn Jan, Krucza 7.
52. Lubiński Abram, Południowa 3.
53. Kaleta Władysław, Radwańska 12.
54. Tuban Stanisław, Różana 10.
55. Teremuszkin Andzia, Wólczańska 67
56. Chendra Władzia, Sienkiewicza 37.
57. Urbaniak Zygmunt, Szopena 26.
58. Kubiak Karol, Krucza 19.
59. Rodacki Józef, Zachodnia 17.
60. Strzelecki Marjan, Sienkiewicza 40.
61. Surowiński Stefan, Zgierska 70.
62. Drapiński Stanisław, Granitowa 11.
63. Łabuzek Józef, Pabjanicka 5, Ruda.
64. Jaszczak Stanisław, Szopena 1.
65. Raczyńska Jadwiga, Szopena 1.
66. Banaszek Władysław, Rokicińska 10
67. Fenszer Leon, Skwerowa 3.
68. Podląski Stanisław, Zielona 48.
69. Malinowski Józef, Pomorska 127
70. Pawlak Józefa, Kątna 24.
71. Goldberżanka Ida, Targowa 67.
72. Krett Stanisław, 31 p. Strz. Kan.
73. Wodzyńska Antonina, Nowotargowa Nr. 7.
74. Kujawiński Antoni, Gdańska 93.
75. Gomułka Franciszek, Lipowa 58.

# Straszliwe spustoszenie w Szwajcarji pozostawił po sobie katastrofalny cyklon.

## Olbrzymie straty materjalne i w ludziach.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy pierwsze wiadomości o szczegółach olbrzymiej żywiołowej katastrofy, jaka rozszalała w ubiegłą niedzielę nad szwajcarską Jurą, szczególniej w okolicach miasta La Chaux-des-Fonds.

Właściwy cyklon trwał tylko pięć minut i przez te pięć minut właśnie wyrządzone zostały szkody, spowodowane klęski i tragedje o wstrząsającem wrażeniu. Cyklon zerwał się od wschodniej strony Jury nad La Chaux-des-Fonds był już huraganem potężnym, lecz największy impet zyskał dopiero bezpośrednio na wschód od miasta. Przekotłowując się z siłą najstraszliwszych trąb powietrznych poprostu w mgnieniu oka zniszczył doszczętnie ośmnaście wspaniale kwitnących włościańskich gospodarstw. Porywał drzewa setki lat liczące przenosząc je w powietrzu szalonym pędem na odległość dwudziestu do trzydziestu kilometrów. Na przestrzeni tysiąca metrów zrównany został z ziemią wspaniały las sosnowy. W innych olbrzymich lasach widnieją szerokie wyrwy powalonych drzew na długościach obliczanych już na dziesiątki kilometrów.

W samym La Chaux-des-Fonds huragan powalał na ulicach dzieci, zrywał z domów dachy, które przez kilka minut wirowały w powietrzu. W gospodarstwach wiejskich, gdzie w każdym razie przeszło sto osób pozostało bez dachu nad głową, cyklon pozostawił po sobie nawet kilka ofiar zabitych na miejscu. Były to dzieci, jeden siedmioletni chłopak pogrzebany został pod gruzami włościańskich domków. Nie tylko kobiety, lecz nawet rośli mężczyźni byli porywani przez pęd cyklonu. Jeden z gospodarzy poniesiony został na odległość przeszło 120 metrów i padając poniósł tak ciężkie rany, że zachodzi obawa, iż nie uda się utrzymać go przy życiu.

Straty w dobytku przeważnie olbrzymie. Dokładna liczba ofiar w ludziach jeszcze nieznana.

W każdym razie niebawem po katastrofie ośm osób ciężko rannych umieszczono w szpitalu wiejskim w La Chaux-des-Fonds. Wielkich strat w ludziach wieśniacy Jury uniknęli tylko dla tego, że prawie wszyscy w chwili zerwania się cyklonu znajdowali się na polach i wśród otwartych przestrzeni.

Jednocześnie z katastrofą szalejącą nad Jurą wielkie burze przekotłowały się na całej przestrzeni między Bazyleą i Genewą, oraz częściowo nad jeziorem Lemańskiem, poważnych szkód jednak nie wyrządzały.

# Nowy fach malajczyków.

## Hodują jadowite węże, by potem otrzymać nagrody za zabicie tych gadów.

Jedną z największych plag Indji i półwyspu malajskiego jest wielka ilość jadowitych wężów, których ofiarą padają rok rocznie setki tubylców i europejczyków.

Ażeby choć trochę zaradzić złemu, władze francuskie na półwyspie malajskim zwróciły się do krajowców z wezwaniem do bezwzględnego tępienia wężów, wyznaczając premję za głowę każdego zabitego gada.

Apel ten nie pozostał bez echa i przed gmachem urzędu zaczęły się gromadzić tłumy malajczyków z głowami zabitych wężów za które wypłacano premje.

Niebawem jednak zauważono, że mimo tak intensywnej akcji, liczba wężów bynajmniej się nie zmniejsza, lecz przeciwnie rośnie z dnia na dzień.

Zarządzono więc śledztwo i oto okazało się, że dowcipni malajczycy zrozumieli tylko drugą część apelu rządowego, obiecującą wypłatę wynagrodzenia za każdy łeb węża.

Pozakładali więc specjalne hodowle w których rozmnażały się jadowite gady.

Po jakimś czasie zabijano je a głowy dostarczono władzom w celu otrzymania premii.




## Uroczyste wręczenie nagród mistrzom łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej na rok 1926.

—:o:—

### Zakończenie sezonu w siatkówce rozegraniem 4 ch meczów przez I i II miejsce w tabeli zajmujące zespoły odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w Szkole Realnej Zgrom. Kupców.

Rozgrywki o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej na rok 1926, były w ciągu ubiegłej jesieni, zimy i wiosny, jedynym tematem rozmów objektem zainteresowania i punktem zbornym dla godziwej i zdrowej rozrywki kształcącej się młodzieży. Tam bowiem w sali gimnastycznej, w wolnych od żmundnej i męczącej nauki chwilach. szkolna, nietylko że miast wydeptywać ulice, znalazła ujście dla swego młodego temperamentu, trzymanego w razie potrzeby na wodzy przez swych wychowawców. Uczyła ona się tam jednocześnie we wspólnych wysiłakach, spojona szczytną ideą sportu, solidarności koleżeńskiej, karności i dyscypliny, które to czynniki są podstawą w sporcie zespołowym wogóle.

A teraz oto, ci, którzy potrafili oddać się pracy dla sportu i zorganizować ze swej młodzieży szkolnej karne i wzorowe drużyny zbierają plony tej pracy. Ci zaś, którzy sami nie dorośli do tej pracy i nie potrafili stać się należytymi wykonawcami powierzonej ich pieczy młodzieży, wycofali swe drużyny przed zakończeniem rozgrywek, uznając się bez walki, no i... bez pracy za pokonanych.

Nie jest to zresztą ani nic dziwengo, ani też nowego! Podobne wypadki są przecież i w każdej innej dziedzinie życia na porządku dziennym, gdzie praca marna, praca bez zapału i zrozumienia jej oraz wartości znaczenia pracy nie wydaje żadnych owoców, a ludzie, którzy nie potrafią się wznieść do wymaganego poziomu giną w tłumie bez znaczenia i śladu.

W r. b. rozgrywki o mistrzostwo w siatkówce przechodziły najrozmaitsze koleje. Organizatorzy rozgrywek oraz te szkoły, względnie nauczyciele wychowania fizycznego, którzy pragnęli wytrwać do końca, musieli wykazać wielki ogrom hartu i poświęcenia wobec stawianych im ze wszystkich stron przeszkód. To też trudno się dziwić, że tylko nieliczni wytrwali. Ale natomiast dziwić się trzeba, że tak słabym, chwiejnym i nieodpowiedzialnym jednostkom powierza się u nas wychowanie młodzieży.

Do sobotniej imprezy, która odbędzie się w szkole realnej zgromadzenia kupców, przy ul. Narutowicza 68 staną wszyscy mistrze obu klas t. j. A i B żeńskich i męskich oraz te drużyny szkolne, które drugie miejsca i mistrzostwa zdobyły.

I tak w klasie B grają:

**Miejskie seminarjum nauczycielskie, żeński (mistrz) z Gimnazjum państwowem im. Szczanieckiej.**

**Szkoła realna zgromadzenia kupców (mistrz) z Szkołą ralną p. Wiśniewskiego**

Klasa A.

**Miejskie seminarjum nauczycielskie żeńskie (mistrz) z Gimnazjum państwowem im. Szczanieckiej, oraz Gimnazjum im. ks. Skorupki (mistrz) z Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego.**

Przed rozpoczęciem gier odbędzie się uroczyste wręczenie nagród następującym drużynom, które na rok 1926 mistrzostwa zdobyły, t. j.: w klasie A, Miejskie semin. naucz. eżńskie i Gimn. im. ks. Skorupki, w klasie B, Miejskiej semin. naucz. żeńskie i Szkoła realna zgromadz. kupców.

Same mecze zapowiadają się nadzwyczaj interesująco, ponieważ do walki staną zupełnie sobie równe drużyny, które w ciągu całego sezonu gorliwie nad sobą pracowały. To też będzie to jedna z najładniejszych imprez sportowych w siatkówce.

F. R.

## Przed meczem Łódź—Górny Śląsk.

—:o:—

## Reprezentacja Łodzi — W. K. S. 5:1 (0:1).

Reprezentacja zwyciężyła, gdyż coś innego nie było nawet do pomyślenia, zwłaszcza, że W.K.S. wzmocniony nawet, wobec dobrej gry napadu i pomocy przeciwnika był dość słaby. Lecz nie chodzi nam tu o jakość i ilość strzelonych bramek.

Głównym celem rozegranego wczoraj na boisku W.K.S. meczu było ustawienie reprezentacji Łodzi przeciwko G. Śląskowi, które spotkają się w przyszłą niedzielę.

Otóż kapitan związkowy, p. Sztencel, zestawił następujący skład: Cichecki, Janczyk, Kubik Al., Segał i Durka — napad; Kubik St., Wieliszek i Kahan — pomoc; Karaś, Milde — obrona, zaś w bramce ma grać Fiszer z Ł.K.S. (nie stawił się) z tem, że Karaś i Milde grali przeciwko swemu napadowi, broniąc atakowanej przezeń bramki.

Karaś dobry, winien pozostać, natomiast żaden z 3-ch najlepszych chwilowo obrońców Łodzi, t.j. Milde, Kirszbaum i Wildner nie stali na wysokości zadania. Zdaje się zatem, że najlepszym partnerem dla Karasia będzie Kahl z Kl. Turystów, który jest obecnie w doskonałej formie. Pomoc cała Kl. Turystów jest również najlepsza w Łodzi, wobec czego winna ona również pozostać.

W napadzie, w drugiej połowie gry, p. Sztencel zamienił Segała na Sowiaka z W.K.S., gracza młodego, lecz niezwykle utalentowanego, który już po kilku pociągnięciach zgrał się doskonale z Durką i para ta robiła swą celową grą, parze Cichecki — Janczyk poważną konkurencję.

P. Sztencel ma szczęśliwą rękę, to też i tym razem szczęście to dopisało mu. Bowiem, wobec słabej gry Segała i braku erbstreicha, pozycji prawego łącznika nie było wogóle kim obsadzić. A tym czasem, kandydat znalazł się i to odpowiedni, wobec czego, reprezentacja Łodzi, winna wystąpić przeciwko G. Śląskowi w następującym składzie:

**Fiszer — bramka; Karaś i Kahl — obrona; Kahan, Wieliszek i Kubik St. — pomoc; Durka, Sowiak, Kubik Al., Janczyk i Cichecki — napad.**

**Fr. Romanek.**

## Międzypaństwowe gry piłkarskie.

### Mecz „przyjaźni" między Czechosłowacją a Szwecją. — Gładkie zwycięstwo Francji nad Jugosławją. — Sensacyjna porażka Holandji.

Ubiegły tydzień niezwykle bogaty w spatkania międzypaństwowe obfitował również w sensacyjne wyniki.

Po ostatnich sukcesach teamu reprezentatywnego Czechosłowacji spodziewano się ogólnie wysokocyfrowej porażki Szwecji, nadspodziewanie jednak zademonstrowała „jedenastka" szwedzka na swoim boisku w Sztockholmie prześliczną grę, której Czesi z trudem mogli stawić opór.

Najlepszymi graczami na boisku byli Stapliks i Pleticha.

Gra została przedłużona o sześć minut, ponieważ podczas meczu odbywały się ‚targi" o wolny rzut podyktowany w stronę Czechosłowacji.

Pierwsza przewaga minęła pod znakiem przewagi Szwecji. Do pauzy żadna z drużyn nie zdołała uzyskać bramki.

Po zmianie stron tempo niezwykle ostre, przyczem piłka błyskawicznie przenosi się od bramki do bramki.

Bramki dla czechów zdobył Nowak, dla szwedów — Holmberg i Kaufeld. Wyrównująca bramka dla Szwecji padła w 96 minucie. Ostateczny wynik 2:2. Mecz prowadzony był elegancko w przyjemnym tonie.

***

Francuska reprezentacja footbalowa ma do zanotowania jeszcze jedno chlubne zwycięstwo na arenie międzynarodowej.

Oto — ubiegłej niedzieli, najsilniejszy zespół Jugosławji schodzi z boiska pokonany przez paryską drużynę w stosunku 4:1.

Gra prowadzona była pod znakiem silnej przewagi teamu francuskiego, któ ry już w pierwszej połowie zyskuje 3 bramki.

Po zmianie stron Jugosławja góruje nieco nad przeciwnikiem i strzela często, lecz bramkarz francuski pilnie strze że posterunku.

Natomiast Francji udaje się zdobyć jeszcze jedną bramkę.

Strzelcami teamu francuskiego byli: Nicolas (2), i Gallay (2).

Honorowy punkt dla Jugosławji zyskał Bencic.

***

W Kopenhadze ubiegłej niedzieli zmierzył się team Holnadji z reprezentacją Danji.

Po zaciętej walce ponieśli goście wysokocyfrową przegraną 4:1.

Zaznaczyć tu warto, że drużyna gospodarzy przewyższała pod każdym względem team Holandji.

Wiadomość o powyższym wywołała niezwykłą sensację w świecie sportowym Europy.

## Mecz piłkarski Warszawa-Łódź.

Międzyokręgowe zawody piłkarskie Warszawa — Łódź w myśl kalendarzyka odbędą się w dniu 4 lipca na boisku DOK IV w Łodzi. Prasa stołeczna po ostatniej sromotnej klęsce reprezentacji warszawskiej we Lwowie (Lwów — Warszawa (8:1) zastanawia się nad składem przeciwko Łodzi. Pisma wymieniają następujący skład, który powienien bronić bar wstolicy przeciwko Łodzi: Domański (Warszawianka), Bulanow II (Polonja), Marciniak (Varsovia), Wójcik (Legja), Loth I (Polonja), Krygier, Grabiwski (Polonja), Łańko, Ciszewski Legja i Tupalski (Polonja).

## Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo kl. „C".

Nadchodząca sobota i niedziela obfitować będzie wcały szereg rozgrywek o mistrzostwo kl. C. okręgu łódzkiego. Program przedstawia się następująco: 19 czerwca Kadimah — Barkochba boisko ŁKS o godz. 17-ej, Hasmonea — Rapid na boisku w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej, Zjednoczenie — Samson przy ulicy Wodnej godz. 17, W niedzielę dnia 20-go bm. Radogovia — Orlę boisko ŁKS o godz. 9.30, Sokół — Zjednoczenie w Zduńskiej Woli o godz. 16-ej, Kaliski KS — Burza w Kaliszu o godz. 16-ej, KS. im. Mickiewicza — Makabi w Zgierzu, o godz. 10-ej, Konstantynowski KS — Orlę w onstantynowie o godz. 16, Sokół — Rudzkie TGS w Zgierzu o godzinie 16-ej.

## EXPRESS SPORTOWY.

**Węgierski** związek piłki nożnej obchodził ubiegłej niedzieli 25-lecie swego istnienia.Na uroczystość jubileuszową, która odbyła się w Budapeszcie zjechali się przedstawiciele związków sportowych wszystkich sąsiednich krajów.

Z pośród znakomitości sportowych obecni byli: prezydent Fify Rimet z Paryża, hrabia d'Avignon z Belgji, **Dr. Centnarowski z Polski,** Dr. Martin i Haedicke z Niemiec oraz przedstawiciele władz oraz wyższych sfer społeczeństwa węgierskiego.

Węgierski związek piłki nożnej obdarzył przedstawicieli poszczególnych państw ładnemi upominkami.

***

Podczas zawodów o mistrzostwo we Wiedniu między Amatorami i Simmeringiem zostało skontuzjowanych aż 3-ch graczy wciągu 1 minuty, a mianowicie: Reiterer, Sindelar i Lohrman.

Jak donosi „Neue Wiener Journal" podczas tegoż samego meczu zdarzyła się charakterystyczna scenka między graczem Amatorów Tandlerem a sędzią p. Zwickerem, a mianowicie gdy skontuzjowani gracze Aamatorów opuszczali boisko dobiegł w zdenerwowaniu Tandler do sędziego i na cały głos krzyknął: „Pan pragnie byśmy zawody te przegrali, i by Hakoah była mistrzem Austrji, a nie my (sic!). Nielogiczne te słowa Tandlera, wypowiedziane jeszcze w dodatku głośno, wywołały ryki śmiechu na trybunach.

***

Przed zawodami Turyści — ŁKS, gdy drużyna Turystów była już gotowa do wejścia na boisko, otrzymał jeden z członków zarządu kl. Turystów anonimowy list, że bramkarz fioletowych Michalski został przekupiony przez ŁKS.

Po krótkim namyśle Turyści postanowili Turyści zmienić bramkarza, który nawiasem mówiąc jest o całe niebo lepszy od Michalskiego.

Jak się „Express" dowiaduje na pomysł ten wpadł ktoś z sympatyków Ł. K. S., chcąc naturalnie przez wstawienie rezerwowego bramkarza osłabić drużynę Turystów.

„Kawał" ten jednak nie udał się, bowiem niespodziewanie rezerwowy bramkarz fioletowych Las popisał się na meczu tym wyśmienicie.

## Międzypaństwowe spotkanie Polska—Estonja.

Jak się dowiadujemy, Polski związek piłki nożnej postanowił urządzić w dniu 4 lipca br. w Warszawie zawody międzypaństwowe między reprezentacją Polski a Estonji. Ponieważ estoński zwiazek wyrażał już swą zgodę na powyższy termin, więc Warszawa będzie miała okazję do zobaczenia trzeciego z rzędu meczu międzypaństwowego. Dotychczas bowiem w stolicy odbyły się jedynie zawody z reprezentacją Ameryki w roku 1924 i Finlandji w roku 1925.




# Sprawa komunisty Downarowicza

## byłego dygnitarza sowieckiego w Moskwie.

### Został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Moskwa, 17 czerwca.

Dnia 5 czerwca r. b. rozstrzelano w Moskwie byłego członka kolegjum wojskowego państwowego urzędu politycznego związku sowieckiego, komunistę polskiego Ignacego Downarowicza.

Egzekucję tę poprzedziły okoliczności, które rzucają ciekawe światło na metody działalności G.P.U. sowieckiego poza granicami Rosji sowieckiej.

Ignacy Downarowicz był przez kilka lat jednym z najbardziej czynnych członków kolegjum wojskowego G.P.U. w Moskwie. Miał on na sumieniu wiele egzekucji i cieszył się zupełnem zaufaniem swoich przełożonych.

Zaufanie to wyzyskał Downarowicz dla celów szpiegowskich na rzecz jednego z mocarstw europejskich. Dzięki swoim stosunkom miał on dostęp do aktów wydziału politycznego rewolucyjnego rady wojennej i posiadając do dyspozycji wielkie sumy pieniężne, przez pewien okres czasu otrzymywał od niektórych współpracowników tego odziału odpisy tajnych aktów sowieckich.

W sierpniu r. z. Downarowicz uzyskał możność otrzymania dokumentów, posiadających olbrzymią wagę polityczną. Po pewnem wahaniu postanowił zbiec z temi dokumentami. Postanowienie to urzeczywistnił pomyślnie i w końcu sierpnia r. z. znalazł się poza granicami Rosji sowieckiej.

Po tym wypadku kolegjum G.P.U. postanowiło za wszelką cenę ukarać Downarowicza. Po dłuższych poszukiwaniach władze sowieckie otrzymały wiadomość o tem, że mieszka on pod przybranem nazwiskiem w Czerniowcach.

W końcu maja r. b. przed dom, w którym zamieszkiwał w Czerniowcach, zajechał samochód, z którego wysiedli jacyś nieznani osobnicy. Osobnicy ci weszli do mieszkania Downarowicza i oświadczyli mu, że jest aresztowany przez singurance (policję polityczną rumuńska).

Następnie Downarowicza odprowadzono do auta, które odjechało w niewiadomym kierunku. Od tej chwili więcej go w Czerniowcach nie widziano. Lecz dnia 2 maja na posiedzeniu kolegjum G. P.U. zastępca Dzierżyńskiego, Uuszlicht oznajmił, że „zdrajca" Downarowicz znajduje się w więzieniu G.P.U. na Łubiance i oczekuje wyroku kolegjum.

Wyrok ten zapadł w tym samym dniu — Downarowicza skazano na karę śmierci. Przed wykonaniem wyroku wydał on funkcjonarjuszów rewolucyjnej rady wojennej, którzy dopomagali mu w jego akcji szpiegowskiej. Funkcjonarjuszów tych aresztowano.

# Znów katastrofa

## z samolotem „Potez".

Warszawa, 17 czerwca.

Dzień wczorajszy omal nie przyniósł poważnej katastrofy lotniczej. W południe wystartował z portu lotniczego na polu Mokotowskiem samolot wojskowy „Potez", na którym lecieli: kpt. Maciej Iżycki i por. Zygmunt Wasilewski. Samolot poszybował w stronę Modlina.

Gdy aparat znalazł się nad wsią Kroszno, już pod Modlinem, nagle przerwał pracę silnik, ulegając zepsuciu. Było to na wysokości 2000 metrów. Pilot, nie mogąc dalej lecieć, musiał planować, lądując na nieodpowiednim do tego terenie.

Aparat padł na ziemię. Obaj lotnicy, na szczęście, odnieśli tylko lekkie obrażenia i ulegli silnemu wstrząśnieniu. — Stan ich zdrowia nie budzi żadnym obaw wobec czego zostali oni odwiezieni do swych mieszkań.

Samolot został częściowo zdruzgotany.

# Nocny gość

## w biurze obrony państwa.

Londyn, 17 czerwca.

Nocy onegdajszej ujęto w biurze komisji obrony państwa jakiegoś nieznane go mężczyznę.

Nocny gość zapalił w jednej z sal wewnętrznych światło elektryczne, nie wiedząc, że wprowadzi to w ruch dzwonki alarmowe.

Usłyszawszy dzwonek woźni dyżurujący w biurze zarządzili rewizję i znaleźli schowanego pod stołem obcego mężczyznę. Badany przez policję, odmówił wszelkich zeznań.

# Postrach banków baltimorskich

### został skazany na śmierć.

Nowy Jork, 17 czerwca.

W Baltimore został skazany na śmierć bandyta Ryszard Whittemore. Wartość dokonanych przez bandę Whittemore kradzieży i rabunków wynosi miljon dolarów.

Wyrok sądu był niespodzianką dla mieszkańców Baltimore ponieważ ostatni biały człowiek został powieszony tam w 1905 roku.

Kiedy sąd przysięgłych ogłosił wyrok, bandyta plunął w twarz prokuratorowi, który był jego towarzyszem z lat dziecinnych.

# Czechosłowacja pod wodą.

## Ciągłe deszcze spowodowały wylewy rzek.

Praga, 17 czerwca.

Ostatnie deszcze spowodowały wielki przybór rzek w Czechosłowacji. Donoszą z Pragi, że Wełtawa podniosła się o 2 metry wyżej poziomu normalnego, Łaba o 3 m. 40 cm. Olbrzymie przestrzenie kraju są zalane. W niektórych miejscowościach istnieje niebezpieczeństwo, że woda pozrywa tamy, jeżeli deszcze nie przestaną padać.

Praga, 17 czerwca.

Donoszą tutaj, z Saksonji, że rzeki Ulnitz i Godau wystąpiły z brzegów i zalały okoliczne pola i ogrody. Siła wody była tak wielka, że stare drzewa zostały wymyte z korzeniami. Suteryny i domy położone niżej zostały kompletnie zalane. Straż ogniowa przez całą noc pracuje nad wypompowywaniem wody z mieszkań.

Praga, 17 czerwca.

Łaba wylała na przestrzeni kilku kilometrów. Szereg towarzystw żeglugowych wstrzymał całkowicie ruch towarowy i pasażerski na rzece.

Praga, 17 czerwca.

Na Śląsku Cieszyńskim powodzie przybrały rozmiary katastrofalne. W Cieszyńskim powodzie przybrały rozmiary katastrofalne, gdzie łączą się Zitawa i Szwarcawa, pozrywane zostały tamy. Szereg wiosek znajduje się pod wodą. Straty są wprost nieobliczalne.









Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz alt,) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł, Zamiejscowe o 50 proc, Zagran, o 100 proc, droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.